

Rozważania: poniedziałek 4 tygodnia Wielkiego Postu

Rozważanie na poniedziałek 4
tygodnia Wielkiego Postu.
Proponowane tematy to: Bóg
pokłada w nas nadzieję;
opuszczenie dzieci swoich;
Wiara to pozostawienie miejsca
Bogu.

20-03-2023

- Bóg pokłada w nas nadzieję;
- Zawierzyć się jako dzieci;

- Wiara to pozostawienie miejsca Bogu.
-

WCZORAJ obchodziliśmy Niedzielę *Laetare*, przypominającą, że Wielki Post jest czasem pokuty, który przygotowuje nas na wielką radość Wielkanocy. W księdze proroka Izajasza słyszymy, jak Bóg mówi nam: „Albowiem oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą. Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu – radość” (Iz 65,17-19). Pan zaprasza nas do radości i sam się raduje. W Księdze Rodzaju również dostrzegamy tę radość Boga, gdy kontemplując świat, który właśnie wyłonił się z Jego rąk, widzi, że jest on „bardzo dobry” (Rdz 1,31).

Stwórcą, który przygotował świat dla ludzkości, już wówczas snuł marzenia o życiu swoich dzieci.

Wiemy jednak, że potem nastąpił grzech i zniszczenie pierwotnej harmonii. Ale Bóg nie ustał w przebaczeniu i pokładaniu nadziei w człowieku. Każdy z nas jest w jakiś sposób *marzeniem* Boga, projektem dobra i szczęścia. „Bóg myśli o każdym z nas i myśli dobrze! Kocha nas i marzy o radości, jaką będzie z nami przeżywał. Dlatego Pan chce nas stwarzać na nowo, uczynić nasze serca nowymi (...), aby zatriumfowała radość (...) I snuje tak wiele planów: *zbudujemy domy (...), zasadzimy winnice, będziemy jeść ich owoce (...)*, wszystkie marzenia, jakie może mieć zakochany”^[1]. Św. Josemaría, myśląc o słowach proroka Izajasza, w których Bóg mówi nam, że jesteśmy boskim planem, nie krył wzruszenia: „Żeby sam Bóg mówił

mi, że należę do Niego! Można
oszaleć z miłości!”^[2].

„WYŚLAWIAM Ciebie, Panie, boś
mnie wybawił” (Ps 29,2). Psalm ten
wyraża dziękczynienie człowieka,
który został uratowany przez Boga ze
szponów śmierci. Dzięki temu
doświadczeniu psalmista nauczył się
co najmniej dwóch ważnych rzeczy.
Pierwszą z nich jest to, że Boży gniew
trwa tylko chwilę, ale Jego
dobroduszość trwa całe życie. Pan
nie chce niszczyć, ale poprawiać, aby
Jego dzieci mogły być szczęśliwe.
Dlatego, nawet jeśli obraziliśmy Go
grzechem, zawsze można do Niego
powrócić z gwarancją, że zostaniemy
przyjęci. Chociaż czasami może się
wydawać, że zostawił nas samych
lub że się ukrył, w rzeczywistości Bóg
zawsze będzie wierny. „Na krótką
chwilę porzuciłem ciebie, ale z

ogromną miłością cię przygarne. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel” (Iz 54,7-8).

Drugą nauką psalmu jest to, że choroba i śmierć pokazują człowiekowi jego kruchość. W czasach dobrobytu łatwo jest o tym zapomnieć i nie doceniać naszej potrzeby bycia z innymi, a przede wszystkim z Bogiem. Z drugiej strony, gdy nadchodzi czas osobistego lub rodzinnego kryzysu, ta kruchość zostaje ujawniona; wtedy z całą głębią rozumiemy znaczenie komunii - z Bogiem i z innymi - oraz modlitwy w naszym życiu.

„Powiedziałeś mi: Ojcze, przeżywam naprawdę ciężkie chwile. A ja ci odpowiedziałem cicho: Weź na swoje ramiona tylko *częstkę* tego krzyża, tylko małą *częstkę*. A jeśli nawet jej nie potrafisz dźwigać... pozostaw

wszystko na mocnych ramionach Chrystusa. I już teraz powtarzaj za mną: Panie, Boże mój, w ręce Twoje oddaję przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, rzeczy małe i duże, trochę i wiele, sprawy doczesne i wieczne. I bądź spokojny”^[3]—.

PEWNEGO RAZU potężny człowiek, wysokiej rangi urzędnik królewski, prosi Jezusa, aby udał się z nim do Kafarnaum i uzdrowił jego ciężko chorego syna. Jego wiara i nadzieja są jeszcze słabe, ale w swojej ojcowskiej miłości nie chce przestać próbować pomóc swojemu synowi. Dlatego pokonał ponad trzydzieści kilometrów dzielących Kafarnaum od Kany Galilejskiej, by odszukać owego Nauczyciela, o którym usłyszał, że czyni cuda, jakich nigdy wcześniej nie widział.

Pan daje się ubłagać, szczerze ubolewając nad niewiarą, z jaką spotkał się w Galilei: wszyscy chcieli widzieć znaki i cuda, ale nie byli gotowi, by przyjąć Jego słowo lub się nawrócić. Mężczyzna nalega, a przede wszystkim zaczyna stopniowo naprawdę wierzyć, o czym świadczy jego potulne posłuszeństwo wobec tego, co mówi mu Jezus: „Idź, syn twój żyje” (J 4, 50). Gdy spieszył się z powrotem do Kafarnaum, jego słudzy wyszli mu na spotkanie z wiadomością, że dziecko wyzdrowiało. „I uwierzył on sam i cała jego rodzina” (J 4,53), podsumowuje ewangelista.

Pan Jezus chce nas uzdrowić, podobnie jak syna królewskiego urzędnika, uwalniając nas od naszych ograniczeń i przebacząc nasze grzechy. I prosi nas o to samo: abyśmy uwierzyli. „Wiara to zrobienie miejsca dla Bożej miłości, zrobienie miejsca dla Bożej mocy, nie

mocy kogoś bardzo potężnego, ale
mocy kogoś, kto mnie kocha, kto jest
we mnie zakochany i chce żyć ze
mną w radości. To jest wiara”^[4].
Możemy prosić naszą Matkę, aby
pomogła nam mieć, tak jak Ona,
wielką, ufną i pokorną wiarę, aby
Pan mógł napełnić nas swoją łaską.

^[1] Franciszek, *Homilia*, 16-III-2015

^[2] Św. Josemaría, *Kuźnia*, punkt 12.

^[3] Św. Josemaría, *Droga Krzyżowa*,
VII Stacja, 3

^[4] Franciszek, *Homilia*, 16-III-2015.
